OPŁACONO RYCZAŁTEM.

Rok II. Październik-Listopad 1929 r. Nr. 4.

MYŚL LEGJONOWA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM IDEJI LEGIONOWEJ.

Redakcja i Administracja: Kraków – Długa Nr 74.	Konto PKO. 409.592.	Rocznie z przesył. poczt. 4 zł. — Nr. pojed. 30 gr.

Filje zagraniczne: ARGENTYNA: Rosario de Santa Fe, Tow. Polskie, red. J. M. Król
PARYŻ: IV. Rue de Rivoli redaktor Tadeusz Gayda.

SZCZĘŚĆ BOŻE.

Sejm Najjaśn. Rzeczypospolitej został po dłuższej bezczynności zwołany. Ostatnie posunięcia sfer rządzących wskazują, że zamierza on współpracować z całym społeczeństwem, a chociaż są jeszcze zgrzyty i tarcia, to jednak należy przypuścić, że wszyscy zdrowo myślący obywatele, bez różnicy przynależności partyjnej i politycznej, zdając sobie sprawę z ważności chwili, staną wspólnie pod sztandarem uczciwej pracy parlamentarnej, — pracy mającej na oku li tylko dobro Ojczyzny i mocarstwowego Jej stanowiska.

Czas najwyższy zaniechać targów i waśni, ostatnia może sposobność do nawiązania stosunków, współpracę umożliwiających. Obowiązkiem wszystkich znaleść wspólną platformę porozumienia i zgody narodowej.

Wielkie prace czekają Sejm i wielka na nim ciążyć będzie odpowiedzialność, nie mniejsze prace i zadania ma Rząd i niemniej za normalny tok prac w Polsce będzie odpowiedzialny.

Zwołanie sejmu zbiega się z uroczystymi dniami poświęconymi Poległym. Niechże pamięć tych cichych Ofiarników, którzy dla idei wywalczenia niepodległości leżą cisi i zapomniani po rozrzuconych mogiłach we wolnej Ojczyźnie, niechaj ofiara tych, którzy czy w listopadzie czy maju pamiętnych lat, złożyli młode życie w ofierze, dla udokumentowania swoich ideałów i zapatrywań i w ten sposób wykuwali praworządność w Polsce — będzie tym hamulcem, który nie pozwoli żyjącym wejść na niebezpieczne drogi nowych eksperymentów, wstrząsów, demagogji, albo warchol-

stwa, ale niech da przykład bezinteresownej ofiary na świętym ołtarzu poświęceń dla Państwa polskiego.

Odrzućmy wszystkie osobiste czy partyjne cele, odłóżmy na bok urazy, pokażmy światu, że w chwilach ciężkich i przełomowych potrafimy zjednoczyć się dla umocnienia Państwa.

Zaniechajmy waśni, uciszmy pomruk przechodzący przez sioła, uspokoić nam trzeba gniew miasta. Do tego obowiązku wzywamy całe społeczeństwo.

Redakcja.

JAKIE STANOWISKO ZAJĄĆ MAJĄ LEGJONIŚCI.

Ostatnie czasy nagromadziły dużo goryczy w społeczeństwie. Pogłębiły się tarcia i niechęci, a zaciekłość zwalczających się stronnictw doszła do zenitu.

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę, że do tego stanu przyczynili się i legjoniści. Dzisiaj można z przykrością stwierdzić, że legjonista jest w sferach towarzyskich źle widziany, że milkną rozmowy towarzyskie, czy polityczne, z tą tylko chwilą, gdy jaki legjonista w towarzystwie się pokaże. Jest to fakt smutny i dowodzący jasno, jak dalece straciliśmy zaufanie, o co nas społeczeństwo posądza i jak przykro nam ideowcom czuć się w takiej atmosferze.

Rządzić wbrew woli większości narodu jednej grupy uprzywilejowanej, chociażby ona miała największe bojowe i ideowe zasługi nie wolno, tak jak stanowczo nie wolno wysuwać osobistych korzyści w chwilach, gdy dobro Ojczyzny musi być ponad wszystkie interesy grup czy jednostek, na pierwszym planie stawiane.

Legjoniści, muszą mieć odwagę cywilną przyznać się, że nieoględnem postępowaniem ze społeczeństwem, sprowadzili na siebie zarzuty najbardziej posuniętego partyjnictwa tem silniejszego i szkodliwszego, że nie przebierającego w środkach zwalczających przeciwnika. Walczący o swoje uprzywilejowane stanowisko niegodną bronią nie wart jest rycerskiego skrzyżowania szpady, a ten który dobija powalonego na ziemię przeciwnika nie jest wart niczego. Z kanonami św. Jerzego nie jesteśmy w porządku. Lwem trzeba umieć być i barankiem. Pomajowe wypadki przyjęte zostały przez znaczną część społeczeństwa z pewnego rodzaju ulgą, Spotkały się nawet z poparciem pewnych ugrupowań Każdy prawy obywatel oczekiwał, że ta straszna hekatomba nie poszła na marne, ale ten posiew krwi sprowadzi skrysztalenie praworządności w Polsce, odsunie zło, korupcję, demagogję, sejmowładztwo i nastanie rząd silnej, ale sprawiedliwej ręki. Utrzymanie sejmu dało tą nadzieję, że jednak po pewnym czasie ustali i unormuje się porządek.

Cóż się jednad okazało. Legjoniści byli pierwszymi, którzy utrudnili pracę i sytuację rządowi i to jak każda inna klika partyjna rzucili się na żer, zwalczając niegodnie przeciwników, rugując ze stanowisk, posad, zajmują odpowiedzialne stanowiska, a nie mając ani fachowych wiadomości, ani praktyki w administrowaniu państwem, sprowadzają coraz dalej idący chaos i nieporządek. Gdy do tego dodam, że dla uzyskania liczebnej siły dwudziestotysięczna garstka legjonistów rozszerzyła się w wielosettysięczną rzeszę »czwartobrygadowców«, ludzi nie przebierających w środkach, często o najgorszej konduicie, a ci znowu, jako nie ideowcy stawiają swoje interesy na pierwszym planie, podszywając się pod miano legjonistów; musimy sami przyznać, że stanowisko legjonistów w społeczeństwie jest stanowczo w czasach dzisiejszych stracone.

Miejmy odwagę spoglądnąć prawdzie w oczy, a snadnie sami spostrzeżemy, że na wypadek wyborów do Sejmu grupa legjonowa nie może liczyć na żadne poparcie nawet przy najsilniejszym nacisku czy agitacji, i wyjdzie z wyborów d szczętnie pokonaną. Jako objektywny obserwator i nie związany z żadnem ugrupowaniem politycznem niejednokrotnie to spostrzegłem.

Ze złej drogi zawsze nawrócić można. To też obowiązkiem naszem jest podporządkować nasze cele i sprawy interesowi Państwa Pierwszym krokiem do tego jest ponowne zyskanie sobie zaufania społeczeństwa, a sposobność ta teraz się nadarza

Przedewszystkiem należy nam przyznać się do popełnionych błędów, a potem wyciągnąć rękę szczerze do zgody i pociągnąć całe społeczeństwo do pracy. Trzeba męsko i otwarcie powiedzieć społeczeństwu, że legjoniści nie dadzą zmarnować dorobku swojej pracy i poświęceń, nie pozostawią majowego rozlewu krwi bez zebrania pozytywnego plonu uporządkowania nieetycznych stosunków, ale też sami nie chcą ani rządzić, ani dla siebie wyciągać korzyści lecz współpracować z całym narodem dla uporządkowania i wzmocnienia Państwa.

Do każdej pracy pociągnąć należy wszystkie warstwy i ugrupowania polityczne, każdego zdania wysłuchać i każdego chętnego do współpracy pociągnąć.

Wszelkie eliminowanie pewnych grup społecznych będzie klęską albo eksperymentem, który może sprowadzić wstrząsy dla Państwa niekorzystne a może nawet zgubne. Jeżeli nam rządzić nie dadzą nic należy tego bronić innym ugrupowaniom, bo przecież wszyscy Polacy pragną w tej lub owej formie silnego i skonsolidowanego Państwa o mocnym rządzie. Poparcie należy dać tym grupom, które interes Państwa mają na celu, zwalczać bezwzględnie należy nam tych, którzy myślą o korzyściach partyjnych, a tym poparcia nie damy. Należy nam więc mieć na oku zapatrywania wszystkich, a nie brać na siebie monopolu patrjotyzmu.

Ręka wyciągnięta do zgody przez grupy legionowe, nie może być ręką wyciągniętą do powalonego przeciwnika, ale ręką braterską, dźwigającą do uczciwej pracy dla świętego celu. Tąką rękę każdy przeciwnik podejmie i na taką pracę każdy obywatel uczciwy niezawodnie pójdzie.

Praca czeka nas olbrzymia. Budżet i związane z nim zadania nie mogą doznać zwłoki, o ile mamy mieć miejsce w gronie uporządkowanych i skonsolidowanych państw w świecie. Sąsiedzi muszą się nareszcie dowiedzieć. że Polska nie jest państwem sezonowem, ale państwem, którego próba obalenia naraziłaby na nową pożogę wojenną. Trzeba bardzo sumiennej i w spokoju prowadzonej pracy, aby stworzyć nie jednostronną, lecz dającą wszystkim obywatelom zadawalniającą konstytucję Musimy wszyscy zastanowić się, jakimi drogami dojść do takiego Sejmu, w którym spotykało się ludzi o pokroju i sposobie myślenia jak Małachowscy, Kołłątaje, Sołtyki i Rejtany przy zupełnem wyeliminowaniu elementów warcholskich, egoistycznych i za nic mających Ojczyznę. Te prace w nastrojach wojennych, podnieconych, lub z tendencyjną chęcią przeszkadzania jedni drugim, wykonać wzorowo się nie dadzą. W pierwszym rzędzie więc my musimy unikać wszystkiego, co mogłoby pracujących rozjątrzyć i na inne drogi, jak uczciwa praca sprowadzić

Chcąc tę obopólną zgodę wymusić, sami musimy postępować jaknajbardziej szczerze. Gdy okaże się niemożliwość współpracy, na skutek bardzo zaognionych stosunków, raczej nam ustąpić, aniżeli upierać się przy rządach. Wszak i inne grupy mają ludzi zdolnych, wyspecjalizowanych i uczciwych, a wszycy przecież mają chyba dobro Państwa na oku.

Zwalczać będziemy partyjnictwo i zło zakorzenione u innych, ale też sami nie dopuścimy do takiego partyjnictwa u siebie. My legioniści, jako ludzie wybitnie ideowi, nie możemy dopuścić do bałaganu w Polsce, ale musimy poświęcić wszystko dla utrzymania porządku i praworządności.

Wejdźmy zatem na drogę etyczną. Niech ustąpią wszyscy skompromitowani, przerzedźmy czwartą brygadą, niech raczej zostanie nas mało, ale prawdziwie ideowo myslących ludzi, a wtedy nastaną czasy, że społeczeństwo z głosem naszym i współpracą lic yć się będzie i żadnego ważnego kroku bez nas nie uczyui. Pamiętajmy, że pierwsze podwaliny Państwa kładziono przy naszym udziale, że mieliśmy wtedy pełne zaufanie, że jednak dzisiaj jest inaczej.

Niezależni legioniści, zgrupowani koło »Myśli Legionowej« w poczuciu odpowiedzialności za wypadki w chwili obecnej, zwracają uwagę wszystkich kolegów na powagę sytuacji. Niezadowolenie, gorycz i oburzenie rosną, a my bawimy się jak dzieci ogniem

na beczkach prochu, który łatwo może się zapalić i spowodować nieobliczalny w skutkach ogień.

Koledzy! Czy nie czujecie swądu zapalonych lontów? — Kto z was weźmie odpowiedzialność za wypadki, które niebacznym czynem nastąpić mogą?

Nasza grupa od tej odpowiedzialności się usuwa, nawołuje do zejścia ze złej drogi, wypiera sie czynów szalonych. Apeluje też do społeczeństwa z prośbą o równowagę i spokój i to przekonanie, że nie wszyscy legioniści idą wbrew rozumowi stanu.

Grom.

LEGJONIZM.

W imię haseł wolnościowych, demokratycznych żołnierz-obywatel lał krew na polach bitew wszechświatowej wojny. Walczył o wolność narodów i prawo obywatela, słał mogiłami szlaki wie czyste swoich mąk i tortur i cierpiał w więzieniach.

I w imię tych haseł żołnierz jako obywatel został po wojnie zwyciężony, nastała era powojennych dyktatur, mussolinizmu, bolszewizmu, primoderiverizmu, a w Polsce »legjonizmu«.

Historycy będą kiedyś przeprowadzali głębokie studja nad temi powojennemi chorobami, badali ich przyczyny. Ale już dzisiaj można ustalić, że jest to choroba jednostkowa, pochodząca prawie z jednych i tych samych pobudek moralnych i materjalnych.

Nas bezpośrednio obchodzi tylko »legjonizm«.

Bo kiedyś historja pociągnie do odpowiedzialności i tą garstkę, która stworzyła »legjonizm« i tą większość legjonową, która w milczeniu znosiła ten stan, a tem samem przyjmowała odpowiedzialność na siebie.

Możemy o sobie powiedzieć, my legjoniści, że o ile w czasie przedwojennym i w czasie przedpowstaniem Państwa Polskiego byliśmy zaledwie uznawani i tolerowani w społeczeństwie, jak garstka szaleńców, porywających się »z motyką na słońce« — to dzisiaj patrzą na nas jak na szaleéców, ale prawdziwych, bezideowych szaleńców, którzy w urojeniach burzą całą rzeczywistość przeszłości i przyszłości.

Musimy o sobie powiedzieć, że już dzisiaj w Polsce jesteśmy powszechnie, jawnie, bezpośrednio znienawidzeni i przeciętny obywatel na słowo legionista, legionizm, legionowy, wzdryga się jak djabeł przed święcouą wodą. Co będzie w przyszłości nie wiadomo,

Legionizm oznacza dzisiaj »Władztwo«, samowładztwo, terror, łamanie praw obywateli, samowolę jednostek, nienawiść, zemstę i wszystko zło, co tylko może zaistnieć na świecie. Legionizm jest

dzisiaj dojną krową dla grupy sprzymierzonych i wtajemniczonych, trzymających się tej nowej idei. Legionizm jest rzeczą przejściową, o czem wiedzą bezpośredni wyznawcy, to też w gwałtownym tempie ciągną z niego, co się tylko da.

Jednakże my, garść niezależnych i prawdziwych legionistów musimy się bronić przeciwko legionizmowi, bo spada na nas odpowiedzialność, żeśmy nie umieli mu przeciwdziałać. Niech sobie wyrabiają, co im się żywnie podoba, dopóki znosić to będzie cierpliwość obywatelska, ale wara od naszej przeszłości, wara od naszej krwi i zasług legjonowych dla Państwa i Polski.

Legionowy inwalida R.

Z CHWILI BIEŻĄCEJ.

Zgrupowani koło »Myśli legionowej« legioniści nie mieli i nie mają zamiaru rozbijania istniejących Związków legionistów, chcą tylko sanacji niezdrowych tam stosunków, wyrzucenia ze Związków polityki, usunięcia skompromitowanych legjonistów i postawienia działalności Związków na ideowym stanowisku bezinteresownej ofiarnej pracy dla dobra Ojczyzny, przy współdziałaniu z całem społeczeństwem.

Cierpliwość nasza wobec istniejącego Związku jest wielką i pomimo licznych namów do stworzenia nowego i niezależnego związku legjonistów, od tego kroku wstrzymujemy się na razie, jużto w interesie dobra ogólnego, a także w tej nadziei, że jednak istniejący już Związek sam sanację przeprowadzi.

Obowiązuje nas uchwała, tak długo bojkotować istniejący Związek, aż zobaczymy wypełnione postulaty, zmierzające do oczyszczenia panującej tam atmosfery. Do tego czasu unikać będziemy nadal zbliżenia, stykania się towarzyskiego, czy też na Walnych Zebraniach.

Gdyby w krótkim czasie sanacja nie nastąpiła, to wówczas przystąpimy do stworzenia związku prawdziwych i ideowych legionistów, do którego wstęp będą mieli prawdziwi legioniści, a czystość rąk i sumienia, oraz szczera ochota do ideowej pracy, będą legitymacją wstępu i przyjęcia.

Ze względu na wielką odpowiedzialność w takim poczynaniu, musimy postępować bardzo ostrożnie, kierować się interesem ogólnym i nie ulegać zniecierpliwieniu.

Istniejący związek jest dzisiaj silny i potrzebny sferom rządzącym, a chociaż przynosi rządowi więcej kłopotu i na straty naraża, to jednak w tej chwili, z uwagi na interes Państwa, obalać go nie można. -

»Myśl legjonowa« zaznaczyć jednak musi z naciskiem, że ze

Związkiem się nie solidaryzuje, zdaleka się trzyma od wszystkich spraw, które tam się urabiają, a jak długo istniejący związek nie oczyści swoich szeregów z ludzi skompromitowanych, nie przepędzi czwartej brygady, oraz nie wypełni naszych postulatów, tak długo bojkotować go musimy. W pertraktacje z nim nie wejdziemy, ani do zgody dążyć nie możemy, bo szanujemy siebie zanadto, aby ustąpić z całowego naszego programu, a ten warunek jest dla grupy legionistów, złączonej w »Myśli legionowej«, zasadniczym i obowiązującym.

Nie wszyscy jednak legioniści, niezadowoleni z obecnego Związku, a więc i ci, którzy do Związku należą, oraz ci, którzy idą zupełnie luzem i nie są zgrupowani koło »Myśli legionowej«, są równie jak my cierpliwi. Jedni z wrodzonej krewkości, inni z pobudek patrjotycznych, inni w obawie odpowiedzialności za przewlekający się kryzys chcieliby tą akcję przyspieszyć i sanację w Związek wprowadzić. Młodsi i niedoświadczeni koledzy przyspieszeniem swoich w tym kierunku poczynań, a nie zorganizowani obowiązująco, lubo działają z najbardziej etycznych pobudek czynią samej sprawie więcej szkody jak pożytku.

Tak się stało i teraz. Pewna grupa legjonistów zupełnie przedwcześnie i niepotrzebnie, wbrew naszym radom i wskazaniom wezwała rozlepionymi po murach ogłoszeniemi do tłumnego pójścia na Walne Zebranie Związku Legjonistów.

Sam pomysł rozlepienia ogłoszeń, jego treść i forma były nieszczęśliwe i narobiły dużo szkody. Cała akcja niezorganizowana celowo i dorywczo przygotowana chybiła na celu, że jednak uczyniona była w najlepszych intencjach na potępienie bewzględnie nie zasługuje, a my szanując wolność poszczególnych legjonistów i ich indywidualność także za złe im tego wziąść nie możemy.

Jak wspomniałem pobudki skłaniające tych kolegów do takiego czynu były etyczne Każdemu i z nas niezgoda, przy takiej szczupłej ilości legjonistów jest bardzo niemiłą, ciężką do zniesienia ale z uwagi na czystość imienia legjonów i ich ideji musimy być konsekwentni, to też na tego rodzaju sprawy nie pójdziemy tak długo aż Związek sam z gotową reformą statutu zgody nam niezaproponuje. Od tej konsekwencji nie wolno nam się uchylić, ani ustapić ze swego stanowiska tembardziej, że Związek w poczuciu swojej siły i poparcia nie ma żadnego zamiaru wprowadzenia sanacji w swoje szeregi i postępuje nieszczerze.

Pod namową tych zniecierpliwionych kolegów uległ psychozie i kol. kpt. L., poszedł z najlepszemi intencjami, poszedł nie tyle z obawy odpowiedzialności za długo przewlekający się kryzys, jak raczej z obawy przedwczesnego rozbicia Związku, poszedł nie żądając świadczeń, czy synekur, ale z czystem sercem i szczerością zamiarów. Poniósł też śmiało wszystkie tego kroku konsekwencje.

Sam fakt niedopuszczenia kol. kpt. L. na salę i nie udzielenie mu głosu, nasuwa nieodparty pewnik, że jednak Związek ani nie myśli o sanacji. Kpt. L. jako członek założyciel Związku, jako jeden z wybitnych opozycjonistów i ideowy legjonista, powinien być bezwzględnie zaproszony do wypowiedzenia swoich zapatrywań i wniosków. Stać się to mogło chociażby po uprzedniej konferencji z przewodniczącym Walnego Zebrania o ile były obawy niecenzuralności, ale powinien bezwzględnie otrzymać głos. Wymagała tego etyka wobec kolegi, obowiązek dla uzyskania choćby częściowej zgody. Fakt obstawienia się bojówką i policją państwową mówi sam za siebie. Popełnił tutaj ktoś czyn wysoce nieoględny, niekoleżański, a odnośnie do wprowadzenia policji nieetyczny, ktoś, który nie zna dobrze życia legjonowego i nie wie o tem, że w najgorszych przeżyciach legjoniści załatwiali pomiędzy sobą spory i tarcia, zwalczali swoje przekonania bez udziału policji czy żandarmerji. Przeżyliśmy rady żołniersko-robotnicze w Legjonach, przeżywaliśmy kryzysy przysięgowe, terror Besselera i Wehrmachtu, ale nigdy policji nikt z nas nie wołał.

Walne Zebranie urządzone na sposób małomiasteczkowych wieców, przy całym aparacie podniecenia i bojówek, przy niewpuszczaniu na salę legjonistów, a nawet członków założycieli nie ma dla nas walorów Walnego Zebrania, ani go trudno w takich warunkach za takie uznawać

Że kol. Radzyński raczył w bufecie w czasie trwania Walnego Zebrania podać rękę kpt. L. ze słowami: »zgoda« jest dla nas faktem małoznacznym. Sądzę, że i kpt. L. łudzić się nie będzie, gdy pozna, że tam o zgodzie nikt na serjo nie myśli Już dużo czasu upłynęło od Walnego Zebrania, a czy zrobiono chociaż jedną konferencję z kpt. L. i zapytano go o co mu idzie i co chcieli zniecierpliwieni związkowi i pozazwiązkowi legjoniści? Zmajoryzowaliście mniejszość na sali, niedopuściliście do głosu przeciwnika, a sposobem prowadzenia toku obrad, nie mogli nawet stronnicy kpt. L. znajdujący się na sali zażądać wezwania go na salę. Lęk tam panował i trwoga, napięcie i nieszczerość, a nie atmosfera koleżańskiej pracy dla dobra ideji i Ojczyzny.

Czekajże więc kol. L. na tą »zgodę«, niechże z szeregów legjonistów wyleją skompromitowanych, obłąkańców i czwartą brygadę, niechże pokażą nam Związek takim, jak myśmy go stworzyli i założyli, niechże usuną ze Związku partyjnictwo i wszelkie zło, niechże niosą pomoc potrzebującym kolegom, niech na barkach biednych, a lojalnych legjonistów nie pną się na wysokie stanowiska, a skoro je już uzyskali, niech na wyżynach stanowisk nie ulegają zawrotom głowy, ale pamiętają o biednym, szarym i nieporadnym legjoniście i dadzą mu opiekę i pomoc, niech odejdą dobrowolnie od tłustego korytka, skąd tak trudno nawet kijem wygonić.

Czekamy na to ze sceptycznym uśmiechem.

Z żalem przyjmujemy rezygnację kol. em. kpt. L. ze stanowiska odpowiedzialnego redaktora »Myśli Legjonowej«, dziękujemy Mu za dotychczasową współpracę i również życzymy z całego serca powodzenia i zwycięstwa, a gdy nadejdzie chwila rozczarowania i poznania krętych dróg tego »porozumienia« i »zgody« znajdzie w nas zawsze dobrych kolegów, przyjmujących z otwartemi ramionami tych, którym umiłowanie ideałów jest droższem jak swoboda, jak wolność i życie. *Grom.*

DO WYDAWNICTWA »MYŚLI LEGJONOWEJ« W KRAKOWIE.

Szanowni Koledzy!

Stwarzając z wami przed laty »Myśl Legionową« miałem na celu rzucić pomost zgody i miłości pomiędzy wszystkimi legionistami, zatrzeć różnice brygadowe, pomajowe i polityczne wśród szeregu starych legionowych żołnierzy, a co najważniejsza rzucić nowe hasła i idee pracy, któreby złączyły nas nie tylko pomiędzy nami, ale z całem polskiem społeczeństwem.

Kierowany tą ideą przez cały czas dotychczasowej mojej pracy dążyłem do zgody, do podania sobie rąk przy wspólnej pracy dla dobra Państwa i obywateli, ale za każdym razem przekonywałem się, że mimo całych naszych wysiłków, stojący dzisiaj na czele Związków Legionowych przywódcy i ich najbliższe otoczenie nawet o zgodzie nie marzyli. Należałoby nietylko, w tym kierunku pracować, ale przedewszystkiem system dzisiejszy zmienić.

I z tą ideą, z tym celem poparty przez kilkunastu zniecie pliwionych kolegów, z dołączonemi poszedłem na Wawel w dniu walnego Zgromadzenia to jest dnia 29. X. 1929 r. by mnie jako jednemu z członków założycieli Związku udzielono głosu, bym mógł przed zgromadzonymi legionistami powiedzieć prawdę i podnieść dusze i serca prawdziwych legionistów do czynu, do zmiany systemu postępowania, do złączenia się z nami, a tym samym z całem trzeźwem społeczeństwem.

Nie chcę tu wspominać bolesnych i przykrych faktów, które zastałem na Wawelu. Nie chcąc jednakże narażać moich zwolenników, którzy przyszli na Wawel, skierowałem ich powrotnie z Wawelu do domów, sam zaś poszedłem, by w myśl zapewnień legionistów, członków Związku, otrzymać głos, przemówić do zebranych i wyjaśnić im nasze stanowisko i nasze warunki pracy.

W międzyczasie wysłano do mnie jako delegata p. dr. Radzyńskiego, który witając się ze mną, zapytał, czy będzie między

nami zgoda. Podałem rękę, bo szczerze zawsze i wszędzie dążyć będę do zgody i mieliśmy następnie warunki tej zgody omówić. Na tą zgodę czekają nie tylko sami legjoniści, ale prawie całe społeczeństwo — by wreszcie spokojnie, realnie zabrać się do pracy twórczej, uznać prawo obywatela, uszanować i wypełnić Konstytucję i demokratyzm Republiki.

Zostałem wówczas obustronnie niezrozumiany.

Wobec powyższego składam godność odpowiedzialnego redaktora »Myśli Legjonowej« i życzę Kolegom obustronnie, by rzucony przezemnie pomost ugruntował się i stał się fundamentem przyszłości.

Z żalem zaznaczyć muszę, że znów jedno smutne doświadczenie zdobyłem ufając ludziom, którzy tłumnie mnie nachodzili, a w chwili stanowczej zaparli się wszystkiego i nie wezwali mnie do zabrania głosu na W. Z.

Mam nadzieję, że rzucone przezemnie ziarna zakiełkują kiedyś, a może już niedługo i »Myśl Legjonowa« stanie się testamentalnem pismem dla wszystkich Legjonistów i społeczeństwa i życzę Wam na tem polu powodzenia i zwycięstwa

J. Lasoń
b. red. odp. »Myśli Legjonowej«

P. S. Proponowane rezolucje do przyjęcia na W. Z. załączamy w odpisie.

REZOLUCJE NA WALNE ZGROMADZENIE

Walne Zgromadzenie Oddziału krakowskiego Leg. Pol. w Krakowie, odbyte w dniu 29 września 1929 r. przyjmuje do wiadomości rezygnacje Pochmarskiego, Strojka, Orzelskiego i tow. do wiadomości

2) Walne Zgromadzenie uchwala natychmiastowe zniesienie przedsiębiorstwa »Bajazzo«, prowadzone przez p. Orzelskiego i przyjmuje do wiadomości, że wszyscy członkowie Zarządu Okręgowego i im podobni, którzy w jakiejkolwiek formie pobierali ze źródeł tych zyski, pieniądze te zwrócą na rzecz »Bratniej Pomocy« dla Legionistów.

3) Walne Zgromadzenie uznaje, że w budowie Państwa Polskiego wszyscy mają jednakowe zasługi, bez forytowania jednej grupy, czy pojedyńczych osób.

4) Walne Zgromadzenie uchwala zupełną apolityczność Związku i nie krępowania członków w ich przekonaniach politycznych.

5) Walne Zgrom. uchwala weryfikację członków Związku legionistów z tem, że tylko rzeczywiści legioniści mają prawo być przyjętymi na członków.

6) Walne Zgromadzenie postanawia natychmiastowe zajęcie się właściwą pracą Związku, to jest przysposobieniem wojskowem i w związku z tym natychmiast wznowić działalność SRBW.

BEZ JUTRA...

Żyliśmy w Legjonach bez jutra. Jutro miało dla nas już nie być, jutro było niepewnością, jutro było zagadką dręczącą nas niepomiernie i denerwująco. Dlatego dziś bywało dla nas nieraz

ostatecznością. Tak w tej męce szły godziny, dnie, miesiące, lata ale przyświecała nam ta wielka nadzieja, że z prochów »powstanie Polska by żyć!« Z naszych własnych prochów.

I może bezwiednie, z tej wielkiej naszej męki, wytworzyła się choroba nerwowa, choroba niepewności, która wsiąkła w organizmy nasze, jak zdradliwa morfina i kieruje nami, roztacza się kręgiem dokoła, wchodzi w całe społeczeństwo, wytworzyła atmosferę »bez jutra«. i bez tej nadziei, która nam świeciła w Legjonach, że choć z prochów, z czynów naszych powstanie kiedyś »Polska, by żyć«. Pozostała nam choroba niepewności, nerwowa handra gubiąca nietylko nas, ale i nasze czyny i zamierzania.

Tak, jak myśmy żyli bez jutra, dzisiaj całe masy naszego społeczeństwa żyją »bez jutra«. Oficer, czy urzędnik nie wie, czy jutro na biurku jego pracy nie pojawi się dekret zwalniający go, czy przenoszący, w kwiecie wieku w stan emerytalny. Społeczeństwo żyje bez jutra, które dla niego jest bez nadziei i nie wie, czy nie lepsze jest dzisiaj. Stan ten wytwarza wszędzie gorączkę, niepewność chaos i niechęć pracy, osłabia energję twórczą, zabija uczucie, tępi patrjotyzm i rośnie z tej goryczy czarna melancholja, niechęć do własnego kraju, państwa, rządu i rodzi się głucha obojętność, a z nią najgorsza rzecz -- nienawiść. Nie ma dzisiaj sfer urzędniczych, któreby nie zostało dotkniętą tą straszną chorobą, narzucaną może bezwiednie z góry, a od której ręce odpadają od pracy i nerwowość niepewności »jutra« grasuje, jak epidemja po kraju. Z chorobą tą idą setki choróbek i przeróbek, doktryn, które doprowadzają do tego, że jednym się odbie a zasłużony chleb, by go dać świeżo zwerbowanym zwolennikom dzisiejszego prądu, ci zaś dorwawszy się do stanowisk, chcą na nich nie pracować, ale używać przez czas ten trwania ich stanowisk i żyją i pracować będą także bez jutra. Bo wiedzą, że z chwilą zmian górnych, nastąpią i dolne i powrócą na ich stanowiska ci, którym dzisiaj odebrali stanowisko, czy chleb.

Najmniejszy przedsiębiorca nie wyrzuci starego pracownika z fabryki, by go zastąpić jakimś niepewnym protegowiczem, a cóż dopiero mówić o potężnej fabryce, jaką jest państwo, o tysiącach pracowników, którzy w tym chaosie mają żyć i pracować... bez jutra.

Że stan ten jest niezdrowy — nie potrzeba udawadniać. Niszczy on i podcina życie społeczeństwa, rzesz urzędniczych, osłabia energję pracy i twórczości i doprowadzić może naród do obłąkania. Nie było jeszcze narodu obłąkanego. Najwyżej jednostki, czasem rodzina jakaś dziedzicznie obciążona uległa masowemu obłąkaniu, masowej neurozie, ale naród pozostawał zdrów.

Nie chcemy nikogo pouczać, ani wytykać błędów. Pragniemy tylko zwrócić na to uwagę miarodajnym czynnikom, że pierwszym

ich obowiązkiem jest wprowadzenie życia normalnego w społeczeństwo, życia, któreby miało przed sobą jutro, nadzieję w przyszłość, zdolne było bez trosk niepewności z całą siłą twórczą pracować i czuć się zadowolone, jeżeli już nie szczęśliwe.

Bo, bez tego jutra — zginiemy!...

SANACJA W ZWIĄZKU INWALIDÓW W KRAKOWIE.

Swojego czasu działał na terenie Krakowa, wśród byłych wojskowych potężny tryumwirat: Legioniści - Strzelcy - Inwalidzi. Trzech mniej lub więcej dostojnych mężów opanowało związki, narzucając wolę swoją członkom, panując niepodzielnie dyktatorsko na całości. Nie uznawali żadnej innej organizacji byłych wojskowych prócz tryumwirackiej. Nie liczyli się z nikim ni z niczem — prócz ze sobą i ze swoją kliką, depcząc prawa członków, tyranizując słabsze jednostki, a nie dając ani odrobinę prawdziwej pracy i rzeczywistej opieki nad członkami. I pierwszy otrząsł się z tej naleciałości dyktatorskiej Związek strzelecki, zmienili się ludzie, wywalono szkodników i dzisiejszy Związek Strzelecki pod prezesem pułk. Dr. Kaplickim jest wzorem realnej pracy i normalnych stosunków. Za Strzelcami poszli i inwalidzi, a w końcu zmądrzeli i legioniści i rozpoczął się zdrowy ruch reorganizacyjny, zdążający do oczyszczenia atmosfery z nieproszonych, bajazzowych dyktatorów i szkodników.

Poniżej podajemy pismo członków Związku Inwalidów w Krakowie nadesłane do naszej Redakcji:

Do Szanownej Redakcji »Myśli Legjonowej« w Krakowie. Prosimy uprzejmie o umieszczenie na łamach Waszego pisma, następującego:

»Dlaczego Zarząd, który otrzymał votum nieufności urzęduje nadal:«

Dnia 28 lipca b. r. miało się odbyć Nadzwyczajne Walne Zebranie członków powiatowego Koła Z. I. W. Rz. P. w Krakowie, które zostało w brew woli ogółu zebranych członków przez przew. Koła p. Prostaka rozwiązane.

Wówczas jednostronnie informowana prasa krakowska, pod swoim partyjnym kątem widzenia, częstokroć niezgodnie z prawdą informowała opinję publiczną o przebiegu tegoż zebrania, oraz o stosunku członków do przewodniczącego p. Prostaka.

Inwalidzi krakowscy, na każdym miejscu stanowczo podkreślają, że są związkiem apolitycznym, dlatego nie chcą widzieć na naczelnych stanowiskach w swoim Związku ludzi partyjnie zaangażowanych, a szczególnie osób z obozów politycznych, zajmujących

stanowiska opozycyjne do Rządu Marszałka Piłsudskiego, jakim jest p. poseł Pająk.

Tymczasem p. Prostak, którego praca społeczna w Związku inwalidów równa się zeru, chcąc utrzymać w karbach dyktatorskich inwalidów, z któremi się zaledwie stykał na Walnych Zebraniach, wprowadzał na przewodniczącego p. posła Pająka, który jako sprytny mowca wiecowy i demagog, ze swojego przewodnictwa wywiązał się zawsze znakomicie dla p. Prostaka i jego kliki, maltretyzując członków i walne Zebranie, nie licząc się z regulaminem statutem i wolą większości, narzucał zarząd po myśli Prostaka wbrew prawu i woli większości. Skutek tego, od szeregu lat nienawiść członków do rządów partyjnych w związku wzmagał się aż dopiero na zebraniu w dniu 28 lipca b. r. nienawiść ta objawiła się w ten sposób, że na około 450 członków głosowało zaledwie 13 za objęciem przewodnictwa przez p posła Pająka. Prostak pomimo takiego wyniku głosowania stwierdził, że p. Pająk otrzymał większość i nie uwzględniając wybranych innych kandydatów wprowadził p. Pająka na przewodniczącego zebrania. Ponieważ zebrani nie pozwolili sobie p. Pająka narzucić, p. Prostak zebranie rozwiązał.

Zebrani byli zmuszeni bronić się przeciw dalszemu postępowaniu dyktatorskiemu Prostaka, bowiem chciał jak w poprzednich latach, narzucić z góry oddany sobie zarząd, komisję rewizyjną, sąd koleżeński, by mieć wszystko w swoich rękach i jak dawniej trząść związkiem, wyrzucać niedogodnych sobie członków. A na członków tych powoływał przeważnie inwalidów zatrudnionych w tramwaju, swoich zatem podwładnych w pracy zawodowej, którzy na każde skinienie gotowi byli szykanować przeciwników p. Prostaka.

Wobec tej sytuacji jaka się wytworzyła w kole krakowskiem, członkowie wyrażają zdziwienie, że p. Prostak pomimo wyraźnego votum nieufności, udzielonego mu przez zebranych — do dziś dnia ze stanowiska prezesa nie ustąpił, jak również nie ustąpiła jego klika. Za żadną cenę członkowie inwalidzi nie chcą mieć do czynienia z tymi osobnikami i wzywają ich do natychmiastowego złożenia godności i oddanie władzy Związku w ręce wybranych nowych członków Zarządu. (200 podpisów).

LISTY DO REDAKCJI.

Kochana Redakcjo!

Wprawnemi i celnemi rzutami miotacie przy otwartej przyłbicy. Artykuły z werwą, przekonaniem i głęboką znajomością rzeczy pisane. Niektóre nacechowane nawet wielką dozą zimnej przemyśla-

nej złośliwości, gdzie wprost cała gorycz życiowa, skonsolidowana przeciw ogółowi, na jedynostkę wylaną została.

Osobiście uważam, że tego rodzaju atak korzyści przyniesie. Osobnik który zasłużył sobie na taką miarę lekceważenia musi zostać pobitym. Uważam, że tego rodzaju trujące bagna musi się wyświetlać i piętnować.

Każda jednostka zła musi sama przeżyć całą sumę zła i dopiero na skutek doświadczenia i napiętnowania obudzi w sobie zrozumienie nieetycznego postępowania. Nieszczęśliwi to ludzie, których zła wola nie daje im siły powstrzymania ich od niskiego czynu, a przecież w przyszłości każdy z tych czynów świadczyć będzie przeciw nim i nie znajdzie się żadna istota, którąby wówczas z winy oczyścić mogła.

U tego rodzaju niedojrzałych duchowo jedynostek, żaden czyn doskonałym być nie może, nie mówiąc już o poczucu patrjotyzmu, które jest jednym z na trudniejszych, bo najszczytniejszych uczuć. A podobne gangrenowanie duszy narodu jest większą zbrodnią od wszystkich zbrodni. Na co przydały się słowa ks. Skargi? Czy proroczymi słowy malując przyszłe obrazy nieszczęść, wzbudził reakcję i wstrzymał Państwo od upadku?

Jednostka zła wybiera najchętniej ten niedbały gest w stronę najmniejszego wysiłku, nie chce patrzeć w swoją jaźń i brnie dalej w brudzie.

Życzę Wam wytrwałości w zwalczaniu zła, tępienia czynów, które plamią dobre imię legjonistów, tych, z którymi tak ideowo pracowałam w szeregach Ligi Pogotowia Wojskowego.

. . . . . dn. 15 października 1929 *St. B.*

BŁĄD NIE DO DAROWANIA.

Szary, biedny i mały żołnierz legjonowy tworzył trudem swoim i znojem podwaliny niepodległości Polski. Bitnością i ofiarnością tego żołnierza wybili się do góry dowódcy zyskali czołowe stanowiska splendor i sławę.

Zdawać by się mogło, że w wolnej Ojczyźnie biedny ten szary żołnierz nigdy zapomniany nie będzie, ale nad nim czuwać będą możni i ustosunkowani koledzy, czy Związki.

Polska w 10-lecie bytu niepodległego, pokazała światu cały swój dorobek kulturalny i ekonomiczny, nie znalazł się jednak nikt, kto umożliwił by temu szaremu, biednemu żołnierzykowi legjonowemu zwiedzenie tej wystawy, tego dorobku jego trudu i znoju. To należało mu się nietylko z tytułu jego zasług, ale leżało w interesie Państwa, dać poznać najważniejszemu elementowi wartości efektywne, których mu może jeszcze przed zakusami wroga bronić przyjdzie.

Tam w Poznaniu nauczył by się żołnierz polski szanować swój dorobek, tam umocnił by się w postanowieniu bronienia swojego dorobku, pop erania swoich wytwórni. Państwo zyskałoby propagatora swoich wartości po zakamarkach Rzeczypospolitej.

Na tłumne zjazdy legjonistów w różnych nieproduktywnych okolicznościach znajdują się środki i wolne przejazdy, na zjazd praktyczny zasobów tych nie ma. Wielki i nie do darowania błąd popełniły Związki Legjonistów, że tę ważną sprawę zaniedbały. Kto tu jest winien? Komu się wstydzić należy?

Czy wam nas nie żal? — nas najbiedniejszych.

Biedny szary legun.

PROTEST.

Niezależni legioniści zgrupowani koło »Myśli Legionowej« w interesie odpowiedzialności za czyste imię Legjonów, protestują przeciw nadaniu posady Komisarza Kas Chorych na Województwo lwowskie p. Schmalowi, prezesowi Związku Legionistów we Lwowie, tak długo, aż zakończoną definitywnie nie zostanie w sądach sprawa jego z kolegą Kornelem Żelaszkewiczem o wypadki ze ś. p. kolegą Dmytrowem. Posady nadawane być mogą tylko tym ludziom, którzy stoją poza nawiasem poważnych zarzutów. Protest ten podajemy niniejszem do wiadomości Władz kompetentnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kolegom Legionistom w Rzeszowie i Bochni. Koledzy! Nie bójcie się szykan z powodu prenumerowania »Myśli Legionowej«. P. Pochmarski wydał okólnik, który ma znaczenie tylko dla jego kliki, ale nie dla prawdziwych Legionistów. Zresztą są to już ostatnie chwile rządów jego i kliki w naszych Związkach Legionowych. Kto sobie życzy niech napisze kartkę a wyślemy mu egzemplarze okazowe — jednajcie czytelników.

Na Fundusz prasowy. Na fundusz prasowy »Myśli Legionowej« złożył kolega kpt. rez. Płatek 6 zł., jako resztę z prenumeraty rocznej Koledze Płatkowi składamy podziękowanie.

Koło Przyjaciół Emigracji w Krakowie. IV Koło P. E. prowadzi kol. kpt. rez. inż. K. Gromczakiewicz, Kraków, ulica Długa 74 dla Towarzystwa Wzajemnej Pomocy c. Mitre 300, Bahia Blanca — Argentyna.

V. Koło P. E. prowadzi kol. por. rez. Tkacz Bronisław, Kraków XXII, św. Kingi 18 dla Towarzystwa Polskiego, Casilla Correo 154, Comadero Rivadavia w Argentynie. Następne Koła

otwarte będą dla Brazylji i Kanady. Obywateli, którzyby mieli chęć współpracować z którymś z Kół emigracyjnych, prosimy o zgło szenia pisemne do naszej Redakcji.

Kol. J. M w N. T. Za męskie stanowisko w sprawie ideowej serdecznie Wam dziękujemy. Prawda w końcu zwycięży. Życzenie Wasze spełniliśmy. O artykuły i korespondencję prosimy.

POSADY DLA INWALIDÓW I B. WOJSKOWYCH POLSKICH.

Pod tą rubryką Redakcja »Myśli Legjonowej« ogłaszać będzie zupełnie bezpłatnie zgłoszenia na posady dla b. żołnierzy polskich, oraz zgłoszenia poszukującvch zajęcia

Sądzimy, że patrjotyczne społeczeństwo zainteresuje się tą rubryką i z uwagi na zasługi b. żołnierzy poprze tą akcję przez zgła szanie wakujących posad.

OFICER, który wystąpił z wojska do rezerwy, lat 40, zdolny i energiczny. doskonały myśliwy i znawca koni sportowych, zasługujący na pełne zaufanie, taktowny, poszukuje zajęcia jako administrator majątku ziemskiego, lub w przemyśle i handlu. Zgłoszenia do Redakcji dla »Zaufanego«.

SPOKOJNY B ŻOŁNIERZ W. P., z maturą gimn., młody i pracowity poszukuje praktyki lub zajęcia najchętniej w przemyśle elektrotecznicznym.

ŚLUSARZ B. ŻOŁNIERZ poszukuje posady. Zgłoszenia do Redakcji pod »Ślusarz«.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem dzisiejszym redaktorem odpowiedzialnym »Myśli Legjonowej« został kol. inż. Kazimierz Gromczakiewicz. Adres Redakcji i Administracji — Kraków, ul. Długa L. 74. parter.

Drukowano jako rękopis.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. K. Gromczakiewicz.

Czcionkami drukarni »POLONJA» Kraków, Lenartowicza 6, pod zarz. J. Lasonia.